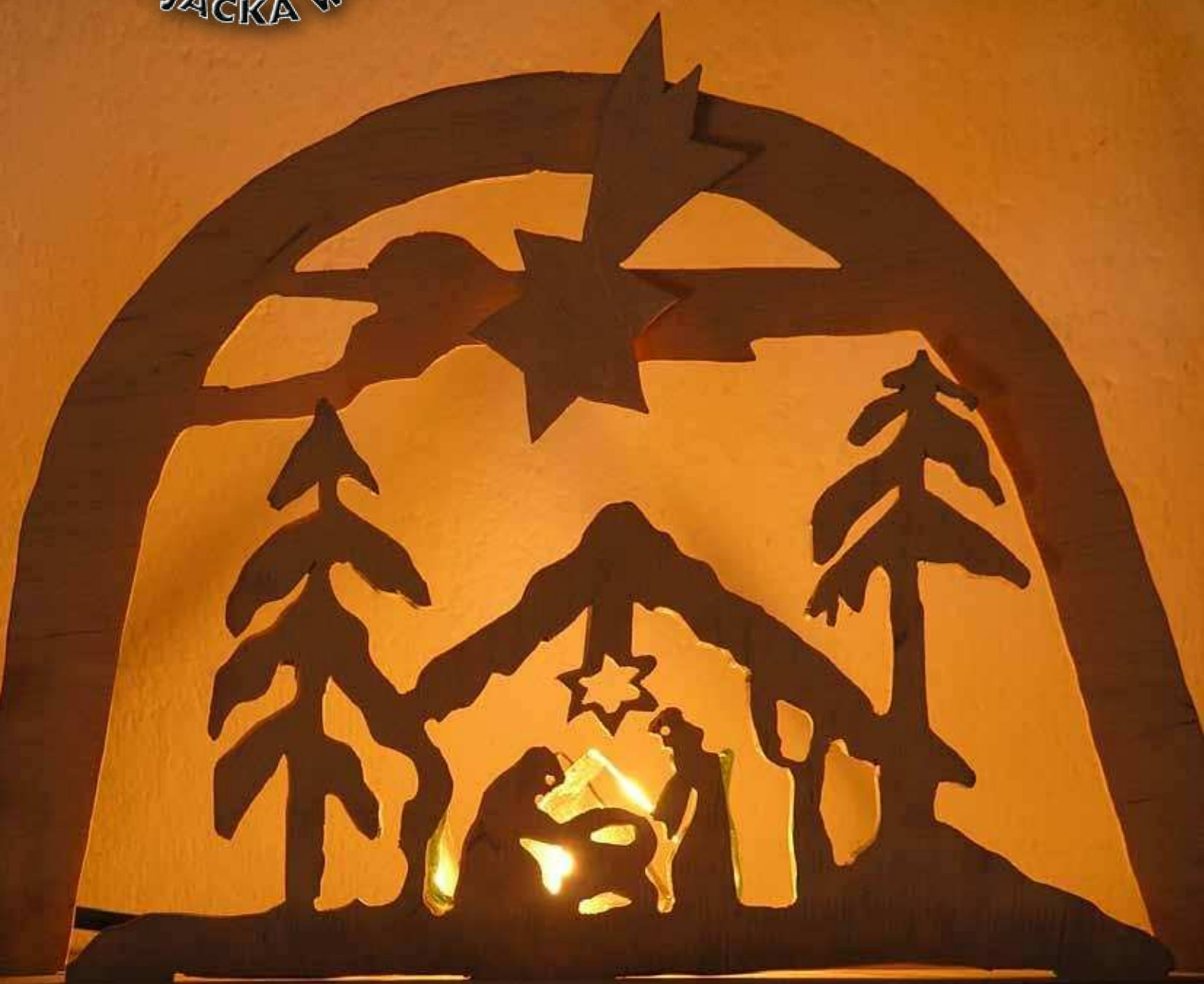




SZEPT WIARY

NR 8/2008 GRUDZIEŃ



Marana Oha!

Ta noc zajaśniała blaskiem prawdziwej światłości!



Te słowa usłyszymy w czasie Bożonarodzeniowej Pasterki. Ta właśnie „Cicha noc, święta noc” zawiera i niesie w sobie wszystko, co dobre, piękne i upragnione. Nie ma takich słów, które mogłyby wyrazić wielkość i wspaniałość tej objawiającej się wielkiej Tajemnicy. Oto bowiem tej nocy przyszła na Ziemię Miłość, a Jej mocą wszystko się odnawia!

W tym wyjątkowym czasie, życzymy Wam, drodzy Parafianie, byście doświadczali działania tej Miłości w Waszych środowiskach: w rodzinach, zakładach pracy, wśród przyjaciół, by Ona odmieniała w Waszym życiu to wszystko, co jest trudne, uciążliwe, szare i smutne.

Księża parafii św. Jacka

Liturgia słowa

II niedziela adwentu, 7 grudnia:

I czytanie: Iz 40, 1-5.9-11; II czytanie: 2 P 3, 8-14; Ewangelia: Mk 1, 1-8;

III niedziela adwentu, 14 grudnia:

I czytanie: Iz 61, 1-2a. 10-11; II czytanie: 1 Tes 5, 16-24; Ewangelia: J 1, 6-8. 19-28;

IV niedziela adwentu, 21 grudnia:

I czytanie: 2 Sm 7, 1-5. 8b-12. 14a. 16; II czytanie: Rz 16, 25-27; Ewangelia : Łk 1, 26-38;

Niedziela, 28 grudnia:

I czytanie: 2 Sm 7, 1-5. 8b-12, 14a. 16; II Czytanie: Rz 16, 25-27; Ewangelia: Łk 1, 26-38

Intencje apostołstwa modlitwy

Intencja ogólna

Aby chrześcijanie, przede wszystkim w krajach misyjnych, swoimi braterskimi czynami pokazywali, że Dzieciątko narodzone w grocie betlejemskiej jest świetlaną Nadzieją świata.

Intencja misyjna

Aby wobec coraz bardziej szerzącej się kultury przemocy i śmierci Kościół odważnie krzewił kulturę życia poprzez swoją działalność apostołską i misyjną.

Papież Benedykt XV (1854 - 1922)

W obliczu rozpoczętej niedawno I wojny światowej, konklawe w dniu 3 września 1914 r. wybrało nowego papieża. Został nim kardynał della Chiesa, arcybiskup Bolonii, który przyjął imię Benedykta XV. Giacomo della Chiesa pochodził z bardzo bogatej rodziny genueńskiej, był synem markiza della Chiesa i markizy Migliorati. W odróżnieniu od swoich dwóch braci, którzy wybrali kariery zawodowych oficerów marynarki, Giacomo już w wieku 12 lat postanowił zostać księdzem. Posłuszny woli ojca ukończył jednak najpierw studia prawnicze a następnie doktoryzował się w tej dziedzinie. Następnym krokiem były studia teologiczne w Rzymie, również zwieńczone doktoratem. Wyświęcony na kapłana w roku 1878 kontynuował naukę uzyskując kolejny (trzeci) doktorat – tym razem z prawa kanonicznego. W momencie wyboru na papieża, Giacomo della Chiesa miał 60 lat. Od razu dał się poznać jako świetny dyplomata, znakomity kurialista, a przy tym esteta i humanista – człowiek o wielkim wykształceniu i doświadczeniu w każdej niemal dziedzinie życia kościelnego.

Benedykt XV, starając się zachować neutralność wobec walczących podczas I wojny światowej stron, wzywał do opamiętania i zakończenia rzezi niewinnych ludzi. Było to wówczas pierwszoplanowe zadanie papieństwa. W swojej pierwszej encyklice, ogłoszonej jeszcze w 1914 roku, papież ukazał łamanie przez wojnę fundamentalnej prawdy chrześcijaństwa, głoszącej, że wszyscy ludzie są dziećmi jednego Ojca, odkupionymi Krwią Chrystusa. Widząc bezskuteczność swoich apeli o pokój, papież

skoncentrował się na akcjach łagodzących skutki wojny – zwłaszcza wśród jeńców i rannych. Chodzi tu, między innymi, o skuteczne nakłonienie walczących stron do wymiany inwalidów wojennych, humanitarne traktowanie jeńców, a także o wycofanie z działań wojennych żołnierzy ciężko rannych. Te działania miały wkrótce przynieść papieżowi największe uznanie w świecie. Przyczyniła się do tego także powojenna dobroczynność papieża – starania o przywrócenie do normalnego życia jeńców, a przede wszystkim akcja niesienia pomocy krajom dotkniętym wojną (zorganizowano zbiórki pieniędzy a uzyskane z nich ogromne kwoty przekazano wielu państwom, w tym również Polsce).

Mimo trwającej wojny, Benedykt XV troszczył się o sprawy Kościoła i prowadził intensywną działalność duszpasterską. Kreował łącznie 30. nowych kardynałów (w tym dwóch Polaków) i ogłosił 16 kanonizacji i beatyfikacji (kanonizował m.in. Joannę d'Arc). Ważnym wydarzeniem było ogłoszenie nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego i utworzenie komisji kardynalskiej zajmującej się jego interpretacją. Benedykt XV wprowadził zwyczaj konsultacji episkopatów krajowych z księżmi w sprawie zgłaszania kandydatów na biskupów, natomiast zdecydowanie sprzeciwiał się zaangażowaniu księży w działalność jakichkolwiek partii politycznych. Zabiegał natomiast o wychowywanie nowych kapłanów w duchu ascezy. Mimo, że podobnie jak jego poprzednik Pius X, odrzucał modernizm, nie doszukiwał się herezji we wszystkim, co nowe. Potępił jednak szerzący się w czasie wojny okultyzm i spirytyzm. Zalecał rozpowszechnianie Pisma św. (w samych Włoszech rozdano około 6 milionów tekstów Ewangelii).

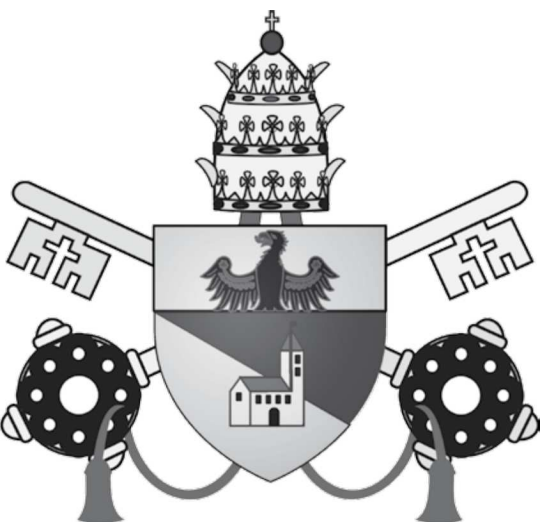
Odpowiedzialne zadanie czekało papieża na polu spraw misyjnych. Procesy dekolonizacyjne oraz polityczne przesunięcia dominacji kolo-



nalnej doprowadziły do trudności w działalności misyjnej, a tocząca się wojna między chrześcijanami była zgorzeniem dla nawracanych narodów i osłabiła autorytet misjonarzy. Papież zwracał więc uwagę na konieczność osobistego przykładu życia misjonarzy, bezinteresowności i zwiększenie gorliwości w głoszeniu Słowa Bożego. Zadanie wspierania misji stawiał przed całym światem katolickim. Skuteczna działalność religijna i organizacyjna na tym polu, a także spory wzrost powołań misyjnych na świecie, sprawiły, że Benedykta XV określa się mianem „papieża misyjnego”.

Śmierć niespełna 68. letniego papieża w dniu 22 I 1922 r. wywołała powszechny smutek. Benedykt XV odszedł w opinii orędownika ogólnoludzkiego pojednania. Mimo, iż na charakter jego pontyfikatu bardzo silnie wpłynęła wojna, Benedykt XV zawsze kładł nacisk na religijne motywy każdego działania, którego podejmuje się człowiek. Będąc przyjacielem Polski i Polaków (czego wyraz dawał w wielu listach kierowanych do narodu polskiego), papież Benedykt XV ustanowił w roku 1920 święto Matki Bożej Królowej Polski.

P.S.



Lacińskie słowo **adventus** jest tłumaczeniem greckich terminów *epifaneia* i *parusia*. W starożytnym Rzymie terminem tym oznaczano oczekiwanie na przyjazd dygnitarza państwowego po objęciu urzędu. W języku religijnym *adventus* znaczyło coroczne przychodzenie bóstwa do świątyni. Chrześcijaństwo przejęło ten termin, nazywając nim czas przygotowania na przyjście Chrystusa. To przyjście można rozumieć dwojako. Po pierwsze: w wymiarze historycznym, kiedy to wspominamy Jego Wcielenie przed dwoma tysiącami lat. Po drugie: w wymiarze eschatologicznym, kiedy mówimy o przygotowaniu na powtórne Jego przyjście. Podział ów widoczny jest w liturgii czasu Adwentu, choć występuje on w odwrotnej kolejności. W pierwszej części (trwającej od początku Adwentu, czyli od niedzieli następującej po Niedzieli Chrystusa Króla do 16 grudnia), zarówno w tekstach modlitw, jak i tekstach biblijnych, dominuje temat oczekiwania na powtórne przyjścia Jezusa Chrystusa na końcu czasów. Druga część (trwająca od 17 grudnia do I Nieszporów Bożego Narodzenia) skupia uwagę na narodzinach Jezusa. Podział Adwentu podkreślają nam także (i to bardzo wyraźnie) pieśni na ten czas. Niestety ich właściwy dobór w naszych kościołach pozostawia wiele do życzenia...

Pierwsza **historyczna wzmianka** o specjalnym czasie przygotowującym do obchodów tajemnicy Wcielenia i Objawienia Pańskiego pochodzi z IV wieku i to z liturgii wcale nie rzymskiej, lecz galijskiej. Od tego czasu Adwent przechodził różne etapy: był ponad sześciotygodniowym czasem, w którym poszczono trzy razy w tygodniu, później próbowano upodobnić go do Wielkiego Postu, rozciągając na okres czterdziestu dni (w niektórych zakonach rozpoczynał się on 30 października lub nawet 14 lub 24 września). Dopiero od V wieku, w związku z upowszechnieniem się daty Bożego Narodzenia (na 25 grudnia), stał się Adwent okresem przygotowania do tej właśnie uroczystości. Dodatkowo bardzo duży akcent kładziono wtedy na przygotowanie do powtórnego przyjścia Chrystusa. W związku z tym Adwent przybrał formę pokuty. Stąd fioletowy kolor szat liturgicznych, jak i brak hymnu Chwała na wysokości Bogu, co przejęła później także litur-

gia rzymska.

W dniu dzisiejszym postrzeganie Adwentu ma **charakter radosnego oczekiwania**. I to w podwójnym znaczeniu: czekamy zarówno na obchody uroczystości narodzenia Jezusa Chrystusa, jak i na Jego powtórne przyjście. I tak na przykład *Chwała* opuszcza się nie z tego samego powodu, co w Wielkim Poście, ale dlatego, aby anielski hymn w noc Bożego Narodzenia był zaśpiewany jakby na nowo. Kościół w ten sposób chce wyrazić swoją radość ze spotkania z Chrystusem w tajemnicy Jego narodzenia. W tym miejscu należałoby zastanowić się nad zasadnością wykonywania tego śpiewu podczas Mszy roratnich... A **fioletowy** kolor szat liturgicznych, - czyż nie przypomina koloru nieba przed wschodem słońca? Nie ma też żadnych przeciwwskazań, aby ołtarze przyozdabiać kwiatami.

W okresie Adwentu nasze myśli często zwracają się ku tej, która przyjęła odwieczne Słowo do swojego łona i otoczyła Je matczyną opieką. Ku czci Maryi w Adwencie sprawuje się tzw. Msze roratnie („**roraty**” – słowo pochodzące od pierwszego słowa łacińskiej pieśni adwentowej *Rorate caeli* – Zroście niebiosy). Msze te sprawuje się (w szatach koloru białego) zazwyczaj w porannych godzinach, by w ten sposób podkreślić gotowość na spotkanie z mogącym przyjść w każdej chwili Panem. Mszy takiej towarzyszą piękne zwyczaje. Choćby taki jak zapalanie w pobliżu ołtarza świecy zwanej **roratką**, symbolizującej Najświętszą Maryję Pannę jako Jutrzenkę przed przyjściem Słońca – Jezusa Chrystusa. Dodajmy jeszcze, że w ostatniej fazie Adwentu (od 17 do 24 grudnia), zachowując tradycyjny charakter Mszy wotywniej o Matce Bożej oraz biały kolor szat, używa się formularzy przewidzianych na te dni w Mszału, ponieważ mają one wyraźnie charakter maryjny.

Gdy chodzi o inne zwyczaje, coraz częściej w naszych kościołach pojawiają się **wieńce adwentowe**. Umieszczanie tego zielonego kręgu z czterema świecami swoje źródło ma w Kościele protestanckim. Symbolika elementów tej dekoracji wskazuje na światło (świece), nadzieję i życie (zieleń), nieskończonego Boga (okrąg). Zapalanie co niedzielę kolejnej świecy

wskazuje na przemijanie czasu i zbliżające się spotkanie z przychodzącym Chrystusem.

Trwając w tym niezwykłym czasie przygotowań, warto zagłębić się w treści, które podaje nam w tych dniach Kościół. Przede wszystkim w teksty liturgiczne – zarówno w czytania biblijne, jak i w modlitwy mszalne. Niech przebogaty świat symboli obecnych w Adwencie pomoże również nam odkryć znaczenie tych treści i przygotowuje nas do przeżywania ciszy Bożonarodzeniowej nocy. Tak niewiele trzeba, aby te adwentowe przesłania zostały zagłuszone przez czysto komercyjny wymiar przygotowań do świąt. Niech nam w tym pomoże modlitwa Bożonarodzeniowa pochodząca z liturgii syryjskiej, zamieszczona obok.

ks. Krzysztof

BIBLIOGRAFIA:

- Sorboni S., Adwent, przeżywanie i świętowanie chrześcijańskiej nadziei, Kraków 2001
- Burzawa S., Adwent, Kraków 1994
- Nadolski B., Liturgia, t.II, Pallottinum, Poznań 1991
- Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii, Pallottinum 2003
- Kownacki J. (red.) Kalendarz liturgiczny Archidiecezji Gdańskiej, Gdańsk 2003



Zapraszamy dzieci na RORATY przez cały
okres Adwentu:
- w poniedziałki i piątki o godzinie 17⁰⁰,
- w środy o 6³⁰.

Chrystus, promieniujący punkt chwały,
wyobrażenie niewidzialnego Ojca, naszego Boga,
nuncjusz wiekuistego planu,
książę pokoju,
ojciec przyszłych pokoleń...
Przez nas stał się podobny do niewolnika,
stając się ciałem w łonie Dziewicy Maryi,
bez ludzkiej interwencji;
dla nas położony w żłobie,
owinięty w pieluszki,
oddali Mu cześć pasterze,
i wychwalały moce anielskie, śpiewając:
Chwała Bogu na wysokościach,
a ludziom pokój na ziemi.
Panie, uczynź nas godnymi
obchodzenia i zakończenia w pokoju święta,
które sławi pojawienie się Twego światła,
bez niepotrzebnych słów, działając sprawiedliwie,
uciekając od namiętności i wznosząc ducha ponad ziemskie dobra.
Pobłogosław Twój Kościół,
który od dawna kształtowałeś,
by zjednoczyć go z sobą i Twoim rodzonym Synem.
Przyjdź z pomocą swym wiernym pasterzom,
kapłanom i uczonym w Piśmie.
Pobłogosław swe sługi,
które liczą na Twoje miłosierdzie;
chrześcijańskie dusze, chorych,
tych, którzy są wzburzeni na duchu
i tych, którzy poprosili nas, byśmy się za nich modlili.
Miej miłosierdzie w swej nieskończonej łaskawości
i spraw, byśmy byli godni przyszłych, nieskończonych dóbr.
Świętujemy Twoje chwalebne narodzenie z Ojcem,
który Cię posłał dla naszego odkupienia,
z ożywiającym Duchem,
teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

Rozważania na czas Adwentu

I niedziela Adwentu

Mk 13, 33-37

Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan domu przyjdzie

Fragment z Ewangelii wg św. Marka mówi o potrzebie czujności. Zastanawiałem się jak ja sam go odczytuję i chyba mogę wyrazić to w ten sposób – czujność rozumiem na dwa sposoby: jako czujność podczas całego życia i czujność w danej, konkretnej chwili.

Ta pierwsza czujność wynika z tego, że żyjemy w czasach ostatecznych (już od dwóch tysięcy lat) i w każdym momencie Bóg może zdecydować o tym, że nastąpi koniec tego świata. Mimo, że snujemy w tym świecie swoje plany, realizujemy różne cele i staramy się poukładać go na swój sposób – ten świat kiedyś się skończy. Dlatego właściwie zawsze żyjemy w okresie Adwentu i oczekiwania na dzień Pański. Pierwsi chrześcijanie modlili się nawet o przyspieszenie tej chwili (Marana tha!), w której Chrystus „drugi raz się ukaże”. Jeśli ja sam nie dożyję tego dnia, to i tak na pewno dożyję chwili, w której moje

własne życie się zakończy, a więc muszę zachować czujność, aby być na to gotowym. Tak, to wszystko wiadomo, ale co to właściwie znaczy być gotowym? Myślę, że najważniejszym wyrazem tej czujności i gotowości jest przebywanie w stanie łaski uświęcającej, w stanie przyjaźni z Bogiem, a w razie popełnienia grzechu – jak najszybszy powrót do tego stanu poprzez sakrament pokuty.

Drugi rodzaj czujności to dla mnie czujność obecna w każdym momencie, dotycząca niemal każdej sytuacji. Ostrożność żeby komuś nie wyrządzić krzywdy tym, co robię i mówię, a także czujność, żeby nie wyrządzić w ten sposób krzywdy samemu sobie – mojej własnej duszy. Myślę, że to dotyczy nie tylko wielkich wydarzeń w moim życiu, gdy staję przed bardzo ważnymi wyborami i muszę się na coś zdecydować. Wybory „ważne życiowo” (związane z życiem zawodowym, kontaktami, zabezpiecze-

niem swojego bytu) mogą okazać się w końcowym rozrachunku znacznie mniej ważne, niż wybory dotyczące mojego życia duchowego. Wydaje mi się, że codziennie mam do czynienia z wieloma drobnymi sytuacjami, w których wybór mojego własnego zachowania – zrobię tak, czy inaczej – powiem to, czy coś innego – może być tak naprawdę często wyborem między dobrem a złem, pomiędzy życiem a śmiercią. Chyba dlatego potrzebna jest właśnie czujność – żeby jak najczęściej wybierać Życie. Bo może potem i mnie wybierze Bóg do życia wiecznego.



II niedziela Adwentu

Mk 1, 1-8

Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego

Kiedyś słuchając świądektwa wiary jednego z księży, z 12 letnim stażem kapłaństwa, przeżyłem mały wstrząs gdy usłyszałem „nawróciłem się rok temu”.

Jak to? 12 lat był księdzem a dopiero rok temu się nawrócił?? To pytanie nie dawało mi spokoju. Jeszcze jakiś czas trwało zanim zrozumiałem, że nawracać się muszę ciągle. Tak jak ów ksiądz, ciągle wracać do Ewangelii i nią karmić moje sumienie. Każda moja spowiedź to moje kolejne nawrócenie. A okres Adwentu sprzyja dobremu rachunkowi sumienia i dobrej spowiedzi. Nie ma znaczenia, czy jestem kapłanem, czy codziennie chodzę na Mszę św., czy uważam się za już prawie świętego, ciągle muszę pracować nad swoim nawróceniem.



III niedziela Adwentu

J 1, 6-8. 19-28

Gdy Żydzi wysłali do niego (Jana Chrzciciela) kapłanów i lewitów z zapytaniem: Kto ty jesteś?, on wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczając: Ja nie jestem Mesjaszem.

Często wydaje mi się, że wszystko rozumiem, że już wszystko wiem o Jezusie, Mesjaszu. Ale równie często rodzą się wątplenia, tak jak u kapłanów i lewitów przychodzących do Jana Chrzciciela. Mam wtedy ochotę zapytać, czy na pewno, czy to On, czy w ogóle to jest tak, a może inaczej.

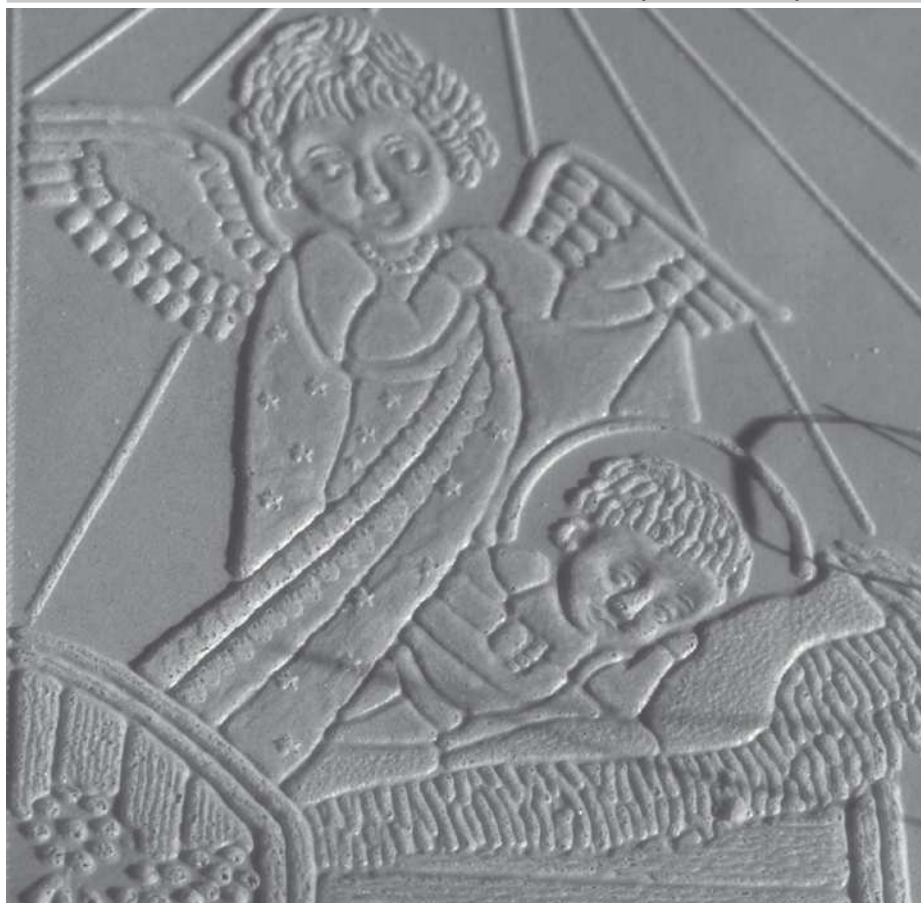
A Chrystus woła do nas, do mnie. Zaufaj mi! To JA! Właśnie kolejny raz zaufałem Panu, kolejne wątplenie wyrzuciłem z siebie i z ufnością czekam na kolejne narodziny Jezusa Chrystusa w moim sercu. Ale czy aby na pewno wiem? Zaufanie trzeba w sobie odnaleźć, najlepiej wspierając się Ewangelią.



IV niedziela Adwentu

Łk 1, 26-38

Oto poczniesz i porodzisz Syna, którego nadasz mi Jezus



Kiedy nadchodzi ostatnia niedziela adwentu i gdy słyszę słowa Ewangelii o zwiastowaniu, przypominające mi o bliskości tego niezwykłego dnia, ogarnia mnie wielka radość.

Oto kolejny raz zbliża się dzień narodzin Pana Jezusa. Znowu w swym sercu będę mógł wziąć na swe ramiona to nowo narodzone Dziecię. Będę mógł go przytulić, ukołysać. To jedyny taki dzień w roku kiedy to ja tulę Zbawiciela. Zawsze to On wyciąga do mnie swoje ręce. A w tę noc grudniową to ja trzymam go w swych dłoniach, przy moim sercu.

To wspaniałe uczucie i choć niegodny jestem brać Jezuska na ręce, to czuję że On pragnie być ze mną. Pragnie mej miłości. On Małutki Wielki Bóg.

Już nie mogę się doczekać.

Pierwsze dary św. Mikołaja (fragmenty opowiadania z tomu „Szaleńcy Boży”)

Dom ubogiego kamieniarza stał przy głównym placu Myry, górującym wysoko nad piaskowzgórzem licyjskim. Plac był duży, nieustannie wypełniony tłumem, radość dla oczu dziecięcych stanowiącym, przeto nędzne potomstwo ubogiego Symforiona, przesiadywało całe dnie przed domem, sycąc oczy, by oszukać głód żołądka. Gdy wieczór zapadał, do wygłodniałych dzieci powracał ojciec, cały dzień pracujący w kopalniach marmuru, w twardej trudzie zdobywający prawo do nędznego życia. Przynosił dzieciom garść fig i suchy placek jęczmienny, po czym układali się na spoczynek przed drzwiami niskiego domostwa. Plac zalegała cisza. Samotne światło ponad bazyliką, jak baczne okom czuwało nad uśpionym miastem. Każdy z mieszkańców spojrzawszy w tę stronę wiedział, że to płonie lampka zatłona ku czci Matki Bożej, przed której obrazem sędziwy biskup Myry, Epiphanes, trawi dnie i noce na nieustannej modlitwie. Wiekowy był biskup, rozluźnione więzy starczego ciała z trudem przytrzymywały duszę, która lada dzień uleci. Uleciałaby już pewno, gdyby nie troska, do ziemi wiążąca. Nie masz biskupa następcy!

Z pięknego swego domu, na przeciwnym końcu placu tuż przy domku kamieniarza stojącego, patrzył uparcie w światelko — Mikołaj, syn Euzebiuszowy. Młody był, brzydki i nieśmiały. Stronił od ludzi, których lękał się w cichym swym sercu. Los uczynił go dziedzicem wielkiego majątku, z którym nie wiedział, co począć. Nie chciał bogactwa, a jak by je rozdać, nie wiedział. Zawezwać ubogich, niech biorą? Ścierpnął i skulił się w sobie na myśl, że ogłoszono by go dobroczyńcą i wyniesiono w triumfie na plac. I płątał się bezradnie wśród swych bezużytecznych dóbr, których podjąć i dobroczynnym potokiem między ludzkość skierować nie umiał. Nagły ból ścisnął serce Mikołaja. Zaprawdę — pomyślał — wszystko na świecie jest złejsze i do zniesienia łatwiejsze niż niedola małych dzieci.

Stukot oddalających się spiesznie sandałów obudził w nocy Praksedę córkę kamieniarza. Ciemna postać w naciągniętym głęboko kapturze mignęła w zdziwionych oczach dziewczynki. Odwróciła się na drugi bok, by zasnąć ponownie, gdy zapach

bliski, nęcący poderwał ją na nogi. Instynktem głodnego zwierzęcia wyczuła jądło w pobliżu. Ze zdławionym piskiem zdziwienia kopnęła w chude żebra braci. Na wpół przytomni ze snu, rzucili się na nią, na zdobycz, przebudzili śpiącego opodał ojca. Ubogi kamieniarz, nasyciwszy głód, zapragnął wiedzieć, skąd spadły dary nieznane. Lecz Prakseida nie umiała nic powiedzieć. Zatlwszy olejny kaganek, Symforion podjął ostrożnie resztę zapasów, by skryć je w izbie przed okiem zawistnych sąsiadów — i radość odjęła mu mowę: oto jeszcze lniana szatka, w sam raz dla Prakseidy, i opończe ciepłe, wielbłądzie dla chłopców, i woreczek dzwoniący, a w nim... Ach! ach! a!... Przyciskając go oburącz do piersi, nędzarz dygotał jak liść. Nie będą już nigdy głodni! Ubogi dotychczas kamieniarz nie wiedział, co o tym myśleć. Nie wiedział również, że następnej zaraz nocy dzieci uboższego jeszcze niż on Nazariusza takiż sam skarb przy ubogim swoim posłaniu. Z kolei bogatymi się zbudziły i małe córki starej Darii, wdowy niemocą ruszonej. Wtedy przestano się już ukrywać i wieść huknęła wśród ludzi, że dobroczynny demon nawiedza miasto w nocy, rozdaje królewskie dary. Tymczasem nie mijała noc, by ktoś z ubogich, dzieci mających, obdarowany nie został. Nikt dotąd nie widział tajemniczego przybysza. Zjawiał się, gdzie się go nie spodziewano, i rzuciwszy do wnętrza domu lub przed progiem tłumok z darami, znikał bez śladu.

Mikołaj syn Euzebiuszowy, po którym słusznie spodziewać się było można statku i pobożnej obyczajności, co dzień wieczorem wymykał się z domu, by wrócić dopiero o świcie. Przepadał bez wieści i darmo próbowano go śledzić.

Dawni przyjaciele i towarzysze nieboszczyka Euzebiusza zeszli się, by synowi przyjaciela sumienie roztrząsać. Mikołaj stał przed nimi, schylając się w kornym ukłonie. Jego twarz wyrażała najwyższe zakłopotanie, usta uśmiechały się niepewnie, a z całej postawy bił lęk nieczystego sumienia. Obrzucili go surowo badawczym wejrzeniem, siadając wygodnie na ławie.

— Mikołaju! — zagaił rzecz Markus Ancilla z powagą. — Jako przyjaciele ojca twego pobożnej pamięci przysli-

śmy cię spytać, co czynisz...

— Noce poza domem spędzasz — podjął surowo Ancilla — majątek nikczemnie marnujesz.

Gdy oskarżony milczał uparcie, mnąc kraj sukni w drżących palcach, w sercu poważnych mężów wezbrał słuszny gniew.

— Biada ci, nieszczęśniku, który w szpony szatanów popadłeś! — zagrział Chrystofor. — Biada ci! Ratować będziem twą duszę, z wolą czy bez woli, obaczysz!

Wyszli wzburzeni, otrzepując na progu starannie sandały. Mikołaj stał bez ruchu. W parę dni później już go wykryli, przemykającego się nocą pod ścianami.

— Mikołaju! Mikołaju! Stój!

Słyszając wołanie porwał się uciekać. Skoczyli za nim. Wnet przyłaczyli się do nich sąsiedzi, zwabieni hałasem. Mikołaj pędził jak jeleń, daremnie starając się zmylić pogoń w zawilej płataninie uliczek. Tłum, krzycząc i grożąc, biegł za nim.

Tymczasem, nieczuły z dawna na gwary zewnętrzne, w rozmyślnych dusznych zatopiony, sędziwy biskup Epiphanes roztworzył szeroko w ciemność niewidome oczy. Głosy śpiewały wokoło i w nim. Rozeznawał je teraz wyraźnie: płaszcącym chórem dzwoniły: Naznacz go!

Zachwiał się nagle, bo człowiek uciekający upadł mu do nóg bezwładnie. Rozświegotały się Głosy, rozjaśniła się twarz starca. Niezbicie czując, iż trzyma w ramionach następcę, nie pytał, kim był ów człowiek ani skąd się wziął. Nie wiedział, że równocześnie wtargnął do kościoła groźny i wzburzony tłum. Blask pochodni rozświecał głęboką noc bazyliki. W tym świetle ujrano starca, jak radosnymi rękami zdejmował z głowy infułę, tyle lat na głowie ciężącą, i wciskał na głowę zbiega. A ustroiwszy, odwrócił go twarzą ku wyjściu i wznosił wysoko błogosławiące dłonie nad głową wybrańca. Nie słyszał gniewnego szemrania. Tłum, zaskoczony, nie chciał ustąpić bynajmniej. Szacunek wstrzymywał, rozsądek nakazywał przeciwdziałać rychło. Ruszono naprzód stanowczo. A w tejże chwili, wółprzytomny ze wstydu i przerażenia, Mikołaj upuścił zawiniątko, kurczowo dotąd przy piersi trzymane. Okrągłe placuszki z miodu, radość dzieci, potoczyły się po stopniach aż pod nogi tłumu.

Czy rozumiesz:

He kata soma genesis tou Christou kai Theou kai Soteris hemon Jesou Christou?

Ogrom prezentów, kolorowe wystawy sklepowe, wszechobecne promocje, choinka wystrojona w złote oraz czerwone bombki i łańcuchy na każdym kroku. Siwobrody, ubrany w czerwoną czapkę wyrośnięty krasnal, wzdęcia po obfitej kolacji wigilijnej, czas wolny od pracy (szkoły), inne niż zwykle piosenki w radiu, dekoracja w dolnym rogu ekranu telewizora, wzbogacona oferta programów TV, naklejki z aniołkami w dodatku do ulubionej gazety, tłok w kościele podczas pasterki...

Drogi Czytelniku, jeśli to jedyne skojarzenia, jakie masz w związku ze świętami Bożego Narodzenia, to odradzam dalszą lekturę tego tekstu. Czytanie poniższych refleksji grozi zanudzeniem, natychmiastowym zaśnięciem lub w najgorszym wypadku pryśnięciem „magii” takiego modelu świąt. Jeśli natomiast chciałbyś poznać historię tego wielkiego chrześcijańskiego święta, zwyczaję z nim związane i kilka ciekawostek, to tekst ten może okazać się pomocny... W każdym razie postaram się, aby tak było...

TAJEMINCA ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

O co tak naprawdę chodzi w świętowaniu Bożego Narodzenia? Bo przecież nie o to, o czym mowa była wyżej... Otóż mądrze mówiąc, świętując Narodzenie Pańskie chcemy, jako chrześcijanie, zanurzyć się w wielkim Bożym misterium polegającym na tym, że druga Osoba Boska stała się człowiekiem, by odkupić skażonego grzechem człowieka. Mówiąc jeszcze mądrzej, chcemy pochylić się nad unią hipostaticzną (spokojnie, bez obaw, to znaczy, że w Jezusie połączyły się dwie natury: boska i ludzka). Upraszczając tę prawdę można przywołać jedną ze znanych kolęd, która dosyć precyzyjnie oddaje istotę tej właśnie unii: „Bóg – się rodzi, moc – truchleje, Pan niebiosów – obnażony, ogień

– krzepnie, blask – ciemnieje, ma granice – nieskończony”. A to znaczy, że w Chrystusie obecne są pozorne przeciwieństwa wynikające z Jego dwóch natur. W praktyce oznacza to, że Jezus był prawdziwym człowiekiem (odczuwał głód, płakał, śmiał się, wzruszał, odczuwał ból) i prawdziwym Bogiem (przemienił się na górze Tabor, czynił cuda, zmartwychwstał). To namacalne wejście Boga w historię świata i każdego człowieka, jest tak ważne, że od niego rozpoczyna się liczenie lat naszej ery.

darza roku liturgicznego. Pojawiło się ono w nim dopiero na przełomie III i IV wieku. Dzień, który dzisiaj kojarzy się nam z datą narodzin Chrystusa – 25 grudnia, był dla pogan dniem, w którym świętowano dzień narodzin słońca. Wiązało się to z przesileniem zimowym mającym miejsce tej właśnie nocy – noc ustępuje dniowi, a ciemność jasności. Nietrudno o odnalezienie motywacji, dla której chrześcijanie uznali ten dzień za najodpowiedniejszy na (oczywiście symboliczne) ustalenie dnia narodzin Chrystusa: Światłość świata, oświe-



KIEDY NARodził SIĘ CHRYSTUS?

Warto w tym miejscu zatrzymać się nad datą narodzin Chrystusa, bo związana jest z nią ciekawa historia... Gdybym zapytał Cię, drogi Czytelniku, w którym roku urodził się Jezus, to raczej usłyszałbym odpowiedź, że w roku 1 po Chrystusie (bo nie było przecież roku 0!)... Otóż nie! Chrystus urodził się około 7 roku po Chrystusie! Paradoxs? Może i tak, ale było już za późno, by zmieniać kalendarz, gdy okazało się, że VI-wieczny uczony Dionizjusz Exiguus, obliczając datę narodzin Jezusa na 753 rok od założenia Rzymu, pomylił się o te właśnie ok. 7 lat.

Świętowanie Bożego Narodzenia nie zawsze było wpisane do kalen-

tlająca każdego człowieka; prawdziwe Słońce, które nie zna zachodu, rodzi się wtedy, gdy w przyrodzie zwycięża światło, a ciemność traci na znaczeniu.

GDZIE NARodził SIĘ CHRYSTUS?

Ewangelie są zgodne co do miejscowości, w której Zbawiciel przyszedł na świat. Jest nią Betlejem Judzkie (hebrajskie bet-lehem oznacza „dom chleba” – coś za niezwyklej związek z Eucharystią!). Miasteczko to znajduje się ok. 8 km od Jerozolimy. Za czasów Jezusa liczyło ono ok. 1000 mieszkańców (dziś kilkanaście tysięcy). Klimat jest

Boże Narodzenie

tu łagodny, choć w porze zimowej dają znać o sobie chłodne wiatry.

Miejszem narodzin Jezusa nie była stajenka, w której wszystko mieni się złotem, a z każdej strony aż razi w oczy porządek i nieskazitelny ład – jak gdyby tuż przed wejściem do niej świętej Rodziny wyszła z niej ekipa programu „Kto was tak urządził”. Jezus urodził się w stajence - grocie skalnej, takiej jaką do dziś można spotkać na zboczach gór. Groty takie ogrodzone z zewnątrz, zamieszkiwane były przez ubogie rodziny. Nierzadko musiały pomieścić także inwentarz.

przyczynił się do rozpowszechniania i budowania żłóbków, szopek, które w sposób plastyczny (niekiedy nawet „żywy” imitują sceny pierwszych chwil ziemskiego życia Jezusa). Do dziś takie właśnie szopki zdobią nasze kościoły od wigilii do niedzieli Chrztu Pańskiego (choć w Polsce przyjął się zwyczaj zachowania żłóbka to „Matki Boskiej Gromnicznej”, czyli do 2 lutego, kiedy to obchodzimy święto Ofiarowania Pańskiego). Świętemu Franciszkowi zawdzięczamy również jasełka. Początkowo stanowiły one bardzo prostą inscenizację opisów

CHOINKA I OZDOBY ŚWIĄTECZNE

Trudno wyobrazić sobie święta bez choinki, której stawianie (w Polsce) jest stosunkowo młodym zwyczajem. Tradycja ta sięga korzeniami do czasów pogańskich. W krajach germańskich, w dniach przesilenia zimowego, zawieszano pod sufitem gałązki jemioli, świerku, jodły lub sosny. Symbolizowały one zwycięstwo życia nad śmiercią, dnia nad nocą, światłości nad ciemnością. Podobny zwyczaj praktykowano w starożytnej Grecji, gdzie gałąź laurową obwieszano owocami, pieczywem oraz naczyniami z oliwą, zanoszono do świątyni i przechowywano w domach. Zwyczaj ten miał zapewnić pomyślność i urodzaj w nadchodzącym roku. W zawsze zielonych liściach drzewa laurowego mieli bowiem zamieszkiwać bogowie... Nietrudno doszukać się tu pierwowzoru dla naszych bombek i innych ozdób choinkowych. Kościół chętnie przejął symbolikę ciągle zielonych gałązek i połączył je z obchodami Bożego Narodzenia. Upatrywał w nich obrazu dwóch ważnych w historii zbawienia drzew: rajskiego, na którym śmierć odniosła zwycięstwo i tego niesionego przez Jezusa na Kalwarię, na którym została ona pokonana. Jak dopatrzeć się tego symbolu w drucie wygiętym na kształt drzewa owiniętym metrami ponacinanego zielonego sztucznego tworzywa?

Kto wpadłby na to, że kolorowe elektryczne żarówki (a czasem nawet diody) połączone zielonym kablem, tak obficie zawieszane wokół naszych drzewek, mają nawiązywać do wielkanocnego paschału...? Światelka te, bowiem, są nowoczesną, a przede wszystkim bezpieczniejszą wersją świeczek umieszczanych niegdyś na bożonarodzeniowym drzewku. Ot, taki znak czasu...

ŚWIĘTY MIKOŁAJ

Aczym byłaby choinka bez mnóstwa kolorowych pakunków ułożonych pod nią? Niepowtarzalną magię świąt tworzą, bowiem, długo wyczekiwane (zwłaszcza przez najmłodszych) prezenty. W przeważającej większości ich wręczenie wiąże się jedynie (!) z radością milusińskich i szczuplejszym portfelem rodziców.



TRADYCJA ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

SZOPKA I JASEŁKA

Święta Bożego Narodzenia wiążą się nierozdzielnie z ciepłem rodzinnym, radosnym nastrojem, miłą i serdeczną atmosferą. Jednak nie zawsze tak było. Prawdziwe ciepło związane z obchodzeniem tego święta, wniósł w obchody Bożego Narodzenia św. Franciszek z Asyżu (XIII wiek). Jeden z jego biografów tak opisuje miłość Franciszka do Dziecięcia Jezus: Boże Narodzenie obchodził z większym entuzjazmem niż inne święta, nazywając świętem nad świętami dzień, w którym Bóg, stawszy się dzieckiem, ssął mleko kobiety. Z niewysłowioną słodyczą pieścił wizerunek ciała Dziecięcia, a litość dla Niego przepelniająca mu serce sprawiała, że czule wypowiadał słowa, tak jak dziecko. A imię Jezus było mu tak słodkie jak plaster miodu w ustach. To właśnie św. Franciszek

ewangelicznych, z czasem jednak stały się prawdziwymi, bogato rozbudowanymi scenami teatralnymi.

KOLĘDY

Nie sposób wyobrazić sobie świąt bez tych pięknych pieśni opiewających Narodzenie Pańskie. Geneza ich nazwy sięga 45 roku przed Chrystusem. Łacińskim terminem calendae określano początek roku. Obchodzono go bardzo uroczyście, odwiedzano się nawzajem (pewnie dlatego kolędą nazywamy także odwiedziny duszpasterskie), składano sobie życzenia (w formie śpiewanej), obdarowywano się upominkami... Nietrudno doszukać się adaptacji wielu tych zwyczajów w kulturze chrześcijańskiej. Jedną z nich jest właśnie śpiew kolęd. Warto zaznaczyć, że kolędy polskie (a mamy ich około 600!) mają swoją specyfikę. Wyrażają one radość i pełne szacunku spoufalenie się z Bożą Dzieciną, Jego Matką i Oblubieńcem Dziewicy.

A może przygotowując tegoroczne podarki warto dostrzec w tym geście obraz Boga, który ofiaruje człowiekowi swój największy dar – siebie samego. Żaden wydatek nie może równać się z ceną, którą płaci za nas Pan Bóg...

A skoro prezenty to Mikołaj i to w dodatku święty. Ten długo oczekiwany gość to pamiątka biskupa – świętego Mikołaja - żyjącego w III

się właściwymi „dystrybutorami” tego wyjątkowego chleba. Przyjmując go od przedstawiciela proboszcza wyrażamy chęć tworzenia wspólnoty ze wszystkimi, którzy czynią podobnie. Nieporozumieniem w tym kontekście staje się coraz częstsza praktyka ZAKUPU opłatka w hipermarkecie.

PUSTE MIEJSCE PRZY STOLE

Pięknym zwyczajem jest zostawianie pustego miejsca przy wigilijnym stole dla niespodziewanego gościa. Jednak często ten tak piękny zwyczaj jest pusty... Kto w dzisiejszych czasach odważyłby się wpuścić nieznanego do mieszkania? Może, więc przyjmijmy propozycję Wincentego Pola, w jaki sposób zagospodarować dodatkowe krzesła: „A trzy krzesła polskim strojem, koło stołu stoją próżne i z opłatkiem każdy swoim idzie do nich splanąć dłużne i pokłada na talerzu Anielskiego Chleba kruchy, bo w tych krzesłach siedzą duchy”.

12 POTRAW WIGILIJNYCH

Askoro już jesteśmy przy stole zerknijmy, co na nim? Słynne dwanaście potraw. A wśród nich być może barszcz (czyżby z torebki?), zupa z maku, zupa z owocowego suszu, ryba gotowana, sos z rodzynkami, makaron grubo krojony, ryba smażona, kapusta z grzybami, makielki, ślezyki (czy wiemy dzisiaj co oznaczają te nazwy?) lub pierogi, kompot z suszonych owoców, kawa,

placek z kruszonką lub makowiec.

REFLEKSJA NA ZAKOŃCZENIE

W ten oto sposób dotknęliśmy niektórych zwyczajów związanych z obchodzeniem świąt Bożego Narodzenia. Jest ich o wiele więcej, jak choćby „herody”, czy kaszubskie „gwiżdże”, jednak są one mniej znane. Te, o których była mowa, są specyficzne dla nas, mieszczuchów, tak bardzo zabieganych, nie mających często czasu zastanowić się: Po co to wszystko? By zrozumieć istotę świętowania Bożego Narodzenia, trzeba umieć wśród tych, jakby nie było pięknych tradycji i zwyczajów, dostrzec to, co najważniejsze – przychodzącego do człowieka samego Boga. Nie rozumiemy tej tajemnicy, gdy nie oczyścimy naszego myślenia z tego, co nam niesie ze sobą mentalność współczesnego świata i gdy nie powrócimy na nowo do odkrycia najważniejszego sensu całej tej świątecznej krzątaniny. I nic nam nie dadzą najpiękniejsze bombki na choince, najdroższe prezenty, najsmaczniejsze potrawy, najpiękniej wysprzątane mieszkanie, najczystiej zaśpiewane kolędy czy nawet siedzenie w pierwszej ławce na Pasterce. Bo czy nie jest tak, że o świętowaniu Bożego Narodzenia wiemy tyle, co o tytule tego tekstu? A jeśli nie zadamy sobie trudu, by zrozumieć po co to wszystko, to może się zupełnie niespodziewanie okazać, że już nie jesteśmy chrześcijanami...

ks. Krzysztof



wieku, słynącego z nieprzeciętnej dobroduszości i wielkiego serca, które było niezwykle wrażliwe na potrzeby ludzi biednych i potrzebujących pomocy, a nie skomercjalizowany mega-krasnal.

OPŁATEK

Ważnym elementem obchodzenia świąt (zwłaszcza w Polsce) jest opłatek. To jeden z niewielu elementów naszego świętowania, co do którego nie wiemy skąd się wziął. Badacze tego problemu (bo są tacy) doszukują się konotacji opłatka z Chlebem Eucharystycznym. Nikt natomiast nie ma wątpliwości, co do znaczenia dzielenia się opłatkiem. Biorąc do ręki ten pszenny, kruchy wypiek wyrażamy naszą życliwość i (gdy jest potrzeba) chęć pojednania z naszymi najbliższymi. Łamiąc opłatek uświadamiamy sobie, że jesteśmy członkami jednej wspólnoty – najpierw rodzinnej, a także parafialnej – bo przecież to parafie



Boże Narodzenie

Krzysztof Konkół

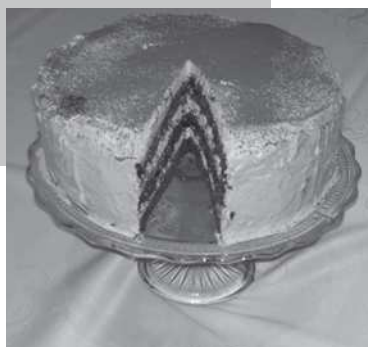
Klęcząc na sianie
przed małym Bogiem
w moim Betlejem,
nie pytam, ilu przyszło pasterzy
i czy mędrcy byli bardzo poważni
ani o to, czy naprawdę widzieli gwiazdę,
nie pytam, w jakiej tonacji anioły śpiewały Gloria.
Myślę o tym,
czy gdyby nie zgrzeszył Adam i Ewa
i żaden inny człowiek,
czy tylko dla mnie narodziłbyś się w stajni,
Mały Boże.



Upiecz z babcią

TORT TRUFLOWO-CZEKOLADOWY

60 g masła lub margaryny
7 jaj, szczypta soli
300 g cukru
140 g mąki tortowej
40 g mąki ziemniaczanej
50 g kakao
70 ml rumu
5 łyżeczek żelatyny
150 g gorzkiej, czekoladowej polewy
80 ml mleka
miąższ z 1 laski wanilii lub cukier waniliowy
cynamon
30 ml likieru pomarańczowego
1300 g kremówki
20 g cukru pudru



Tłuszcz stopić. Utrzeć jaja z 220 g cukru i solą na gładką masę. Wymieszać mąki z 35 g kakao i przesiać do masy jajecznej, wymieszać. Dodać stopiony tłuszcz i odrobinę cynamonu do smaku. Ciasto przełożyć do tortownicy (wyłożyć spód papierem po pieczeniu) o średnicy 26 cm, wygładzić. Piec w temperaturze 175°C przez ok. 30 min.

200 ml wody zagotować z 80 g cukru, schłodzić i dodać 40 ml rumu. Wyjąć biszkopt z formy, usunąć papier. Przekroić ciasto dwa razy w poprzek. Jeden blat umieścić w tortownicy, delikatnie nasączyć mieszaną rumową. 100 g polewy grubo posiekać. Zagotować mleko z wanilią, dodać polewę i ciągle mieszając, stopić ją w mleku. Dodać likier i 30 ml rumu, schłodzić. Ubić 800 g kremówki.

Wymieszać mleko czekoladowe z odrobiną śmietany, dodać do reszty śmietany, wymieszać. 1/3 kremu rozsmarować na spodzie ciasta, przełożyć drugą warstwę biszkoptu, nasączyć, rozsmarować kolejną porcję śmietany. Przykryć biszkoptem, ponownie nasączyć, resztę kremu nałożyć na wierzch tortu, wyrównać. Chłodzić ciasto przez pięć godzin. Posiekać 50 g polewy, stopić. 500 g kremówki ubić z cukrem pudrem, dodać stopioną polewę. Posmarować boki tortu a resztą śmietanki udekorować wierzch. Posypać resztą kakao i cynamonem. Podawać schłodzony.

Z czasów „wczesnoszkolnych” pamiętam piosenkę, która zaczynała się od słów: Choinko zielona, pachnąca jak las... Teraz, po latach, wraca do mnie jej prosta melodia i tekst każdego roku w okresie Bożego Narodzenia, gdy całą rodziną idziemy wybrać drzewko, które nie tylko przystroi nasz dom, ale i stworzy w nim niezwykłą atmosferę wnosząc do niego radość i zapach oraz magiczny urok migoczących wśród igliwia lampek. Tradycja ustawiania przystrojonego drzewka pojawiła się w naszym kraju na przełomie XVIII i XIX wieku. Wcześniej wieszano pod sufitem ścięty wierzchołek sosny, który przystrajano opłatkiem, orzechami i jabłkami. Na stojące na podłodze drzewko początkowo wybierano sosnę lub jodłę, później najbardziej popularny stał się świerk pospolity. Drzewa te są przedstawicielami naszej rodzimej flory. Świerk pospolity pierwotnie porastał tereny naszego kraju położone powyżej 800 m.n.p.m., teraz jest pospolitym drzewem sadzonym w lasach i ogro-

dach. Jodłę pospolitą w warunkach naturalnych najczęściej spotkamy na obszarach górskich lub podgórskich. Obydwa gatunki są bardzo wrażliwe na zanieczyszczenia powietrza i kwaśne deszcze, dlatego ostatnio widać znaczne szkody w tworzonych przez nie drzewostanach. O zamieraniu jodły w Sudetach słyszał pewnie każdy z nas.

Inna tradycja wiąże się z jemiolą. Ta wieczniezielona, półpasożytnicza roślina jest chętnie wieszana pod sufitem, tworząc strefę bezpieczną, pod którą można się bezkarnie całować. Symbolizuje zgodę, wybaczenie i pojednanie. Dawniej w wigilijne popołudnie gospodarz zbijał obuchem siekiery jemiolę, którą osoba stojąca pod drzewem łapała w powietrzu – gdyż nie mogła dotknąć ziemi! Tak przygotowana jemiola była wraz z woskiem wkładana do wnętrza ula, co miało zapewnić obfite zbiory miodu w następnym roku.

W wielu naszych odmach gości też Poinsecja – popularnie zwana Gwiazdą Betlejemską. Pochodzi

z Meksyku, gdzie tworzy zarośla wysokie na 4-5 metrów. Stamtąd została sprowadzona do USA przez ich ambasadora – J.R. Poinsetta. Stąd wzięła się jej nazwa. Jej piękne czerwone kwiaty to w istocie liście, których zadaniem jest nie tyle ozdabianie naszych domów w okresie świąt, co przyciąganie uwagi owadów. IM

Staff Leopold **Wigilia w lesie**

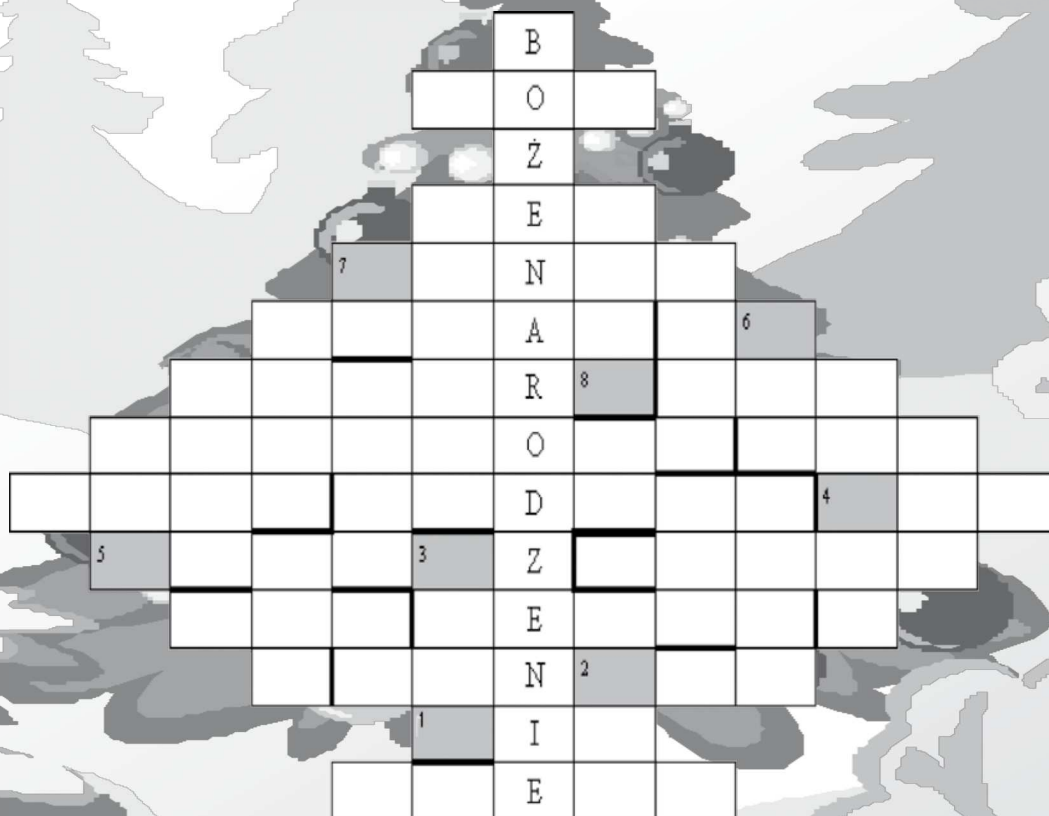
I drzewa mają swą Wigilię...
W najkrótszy dzień bożego roku,
Gdy błękitnieje śnieg o zmroku;
W okiściach, jak olbrzymie lilie,
Białe smereki, sosny, jodły,
Z zapartym tchem wsłuchane w ciszę,
Snują zadumy jakieś mnisze,
Rozpamiętując święte modły.
Las niemy jest jak tajemnica,
Milczący jak oczekiwanie,
Bo coś się dzieje, coś się stanie,
Coś wyśni się, wyjawi lica.
Chat izbom posłał las choinki,

Któż jemu w darze dziw przyniesie?
Śnieg jeno spadł na drzewa w lesie,
Dłoniom gałęzi w upominki.
Las drży w napięciu i nadziei,
Niekiedy srebrne sfruną puchy
I polatują jak snu duchy...
Wtem bić przestało serce kniei,
Bo z pierwszą gwiazdą nieb rozłogów,
Z gęstwiny, rozgarniając zieleń,
Wynurza głowę pyszny jeleń
Z świeczkami na rosochach rogów...

Logogryf

Świąteczna krzyżówka rodzinna.

Część wyrazów można odszukać w Biblii wg podanych w nawiasach ksiąg, rozdziałów i wierszy. Prawidłowe rozwiązanie (wyrazy z zaznaczonych kratek) należy wpisać do kuponu konkursowego i przynieść do kościoła na Mszę Św. W dniu 28. grudnia o godz. 11.15. Z prawidłowych rozwiązań zostanie wylosowana nagroda specjalna – Biblia Tysiąclecia, ufundowana przez autora krzyżówki Romana Skurskiego.



Poziomo od góry:

- *Jeden z synów Issachara (Rdz 46,13) *Syn Noego (Rdz 10,21)
- *Pasja, hobby* Rzeka franc. płynąca przez Lyon. *Jedna setna hektara.
- *Żona Mojżesza (Wj 2,21) *Ojciec Jozuego (Lb 27,18)
- *Wdrapał się na nią Zacheusz (Łk 19,4) *Metal o liczbie atomowej 81
- *Sport na ringu* Miasto na pustyni Parar (Lb 13,26)
- *Kraj, do którego uciekł Jefte (Sdz 11,3)
- *Prorok – ożywił dziecko wdowy (1Krl 17,22) *Czwarta rzeka w Edenie (Rdz 2,14)
- *Duża kolorowa papuga *Afrykańskie zwierzę w paski *Trzy dni był w dużej rybie (J 2,1)
- *Kolor w kartach *Ojciec Iry (1Krn 11,28)

Pionowo od lewej strony:

- * Miasto na wyspie Timor
- *Jednostka wagi lub moneta (2Krn 1,17) *„Królewskie” imię psa
- *Syn Ikesza (1Krn 11,28) *Nokaut *Polarne zwierzę *Abram zamieszkał mając ten sam kraj od wschodu (Rdz 12,8)
- *Miasto zniszczone przez Boga (Rdz 18,22) *Pn. Amerykańskie zwierzę zwane praczem *Srebrna jednostka monetarna (Łk 19,20) *Druga nuta gamy
- *Imię królika z kreskówek *.....Galilejka (J 2,1) *np. parmezan *Zbierała kłosy na polu Booza (Rt 2,17) *Danie mięsne
- *Prorok – autor kronik o Salomonie (2Krn 9,29)
- *Wędrował z Abramem (Rdz 13,5)

KUPON Logogryf NR 8/2008

(rozwiązanie)
.....
(imię i nazwisko)
.....

SZEPT WIARY - MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. JACKA ODROWĄŻA

Gazeta parafialna. Cena: dobrowolna ofiara. Pismo funkcjonuje tylko dzięki składkom czytelników.

Zespół redakcyjny: ks. Krzysztof Borysewicz, Iwona Majcher, Piotr Majcher, Piotr Skurski, Radosław Gąsiorowski

Adres redakcji:

„Szept wiary”, ul. Poprzeczna 24; 83-010 Straszyn, tel./fax: 058 682 04 52; e-mail: szeptwiary@gmail.com

W tej uroczystej chwili wychwalamy Boga, naszego Ojca, za świętą noc, którą teraz wspominamy, a w której Jego Syn Jezus Chrystus narodził się z Maryi Dziewicy. Przeżyjmy tamto wydarzenie opisane w Ewangelii.

Słowa Ewangelii według św. Łukasza:

„W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef, z Galilei do Judei, do miasta Dawidowego zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby dać się zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierwszego Syna, owinęła go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.

W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoim stadem. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła tak, że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie”. I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. (Łk. 2. 1-14)

Wspólna modlitwa.

★ Chrystusa, który przyszedł na świat, aby nas zbawić prosimy słowami:

Obdarz nas miłością i pokojem!

★ Panie Jezu, udziel naszej rodzinie daru miłości, zgody i pokoju.

Obdarz nas miłością i pokojem!

★ Panie Jezu, obdarz szczęściem i radością także naszych sąsiadów, przyjaciół i znajomych.

Obdarz nas miłością i pokojem!

★ Panie Jezu, wszystkich opuszczonych, samotnych, chorych i nieszczęśliwych pociesz i umocnij Dobrą Nowiną Zbawienia.

Obdarz nas miłością i pokojem!

★ Panie Jezu, naszych zmarłych krewnych, bliskich i znajomych obdarz szczęściem i wiecznym zbawieniem.

Obdarz nas miłością i pokojem!

Zjednoczeni w miłości, odmówmy wspólnie modlitwę, której nauczył nas Jezus Chrystus:

Ojcze Nasz ...

Polećmy Bogu przez pośrednictwo Matki Jezusa Chrystusa – naszą rodzinę, naszych przyjaciół, sąsiadów, gości, samotnych, chorych.

Zdrowaś Maryjo...

Panie Boże, Ty sprawiłeś, że ta święta noc zajaśniała blaskiem prawdziwej światłości Twojego Syna; spraw, abyśmy jaśnieli blaskiem Twojej światłości w naszym codziennym postępowaniu.

Pobłogosław nas i te opłatki, którymi będziemy się dzielić zwyczajem naszych ojców. Naucz nas dzielić się chlebem, miłością i życzliwością z każdym człowiekiem. Obdarz nas wszystkich Twoim pokojem, abyśmy wspólnie sławili Twoją ojcowską dobroć. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

